



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: "Pokój ci, Janku"? Nowela pozytywistyczna dla początkujących

Author: Iwona Gralewicz-Wolny

Citation style: Gralewicz-Wolny Iwona. (2013). "Pokój ci, Janku"? Nowela pozytywistyczna dla początkujących W: E. Jaskóła, K. Jędrych (red.), "Nowe odsłony klasyki w szkole : literatura XIX wieku" (s. 191-199). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

IWONA GRALEWICZ-WOLNY

Uniwersytet Śląski

„Pokój ci, Janku!”? Nowela pozytywistyczna dla początkujących

Stara prawda psychologii rozwojowej mówi, iż bycie rodzicem jest szansą na przeżycie swego dzieciństwa po raz wtóry. W tym powrocie do pierwszych doświadczeń i epifanii świata mieści się także powrót do szkolnej ławy, który dla literaturoznawcy oznacza możliwość porównania odczytań lekturowego kanonu znanych z uczniowskiej autopsji sprzed kilkudziesięciu lat zarówno z ich dzisiejszą „szkolną” postacią, jak i ze sposobami ujęcia i „rozczytania” danego tekstu na gruncie akademickim. Wraz z tym trójczłonowym porównaniem nasuwają się pytania o historyczną zmienność polonistycznych narzędzi, stopień innowacyjności współczesnych interpretacji, wreszcie o aktualność i atrakcyjność lektur sprzed lat. Co więcej, pytania te są zawieszone jednocześnie w naukowym, metaliterackim, dyskursie, jak i w praktyce nauczania naszych dzieci. Mówiąc wprost, mamy nie tylko zawodowy, lecz także prywatny interes w tym, aby udzielić na te pytania uczciwej i wnikliwej odpowiedzi. Miniony czas, choć w sposób nieunikniony ujął nam energię, w tym wypadku działa na naszą korzyść, dając w zamian dystans, z którego rzecz całą widać lepiej i wyraźniej. Na fali resentmentu odkurzamy zgrzebne wydania naszych szkolnych lektur, a jednocześnie podglądamy, co też czyni z nimi dzisiaj po tylekroć reformowana, a więc (przynajmniej w zamierzeniu) coraz doskonalsza, szkoła. W przemeblowanym, czy wręcz – zgodnie z duchem czasu – rozmontowanym kanonie zachowały się bowiem, i to w dość pokaźnej liczbie, utwory, które sami „przerabialiśmy” na lekcjach, mozolnie zdobywając pierwsze szlify w dziedzinie sztuki interpretacji. Jedne witamy po latach ze wzruszeniem, obecność innych każe nam otworzyć szeroko oczy w geście zdziwienia. Drugiej z tych sytuacji chciałabym poświęcić kilka refleksji.

Na łamach pierwszego numeru wydawanego przez „Gazetę Wyborczą” pisma „Książki. Magazyn do czytania” Janusz Rudnicki wysadza szkolny kanon w powietrze. *Pałę lektury!* – głosi aluzyjny tytuł artykułu, którym autor wyraża zarówno sens zarazy toczącej spisy lektur, jak i potrzebę ich zrewolucjonizowania. Dalej czytamy:

W szkole straszy. Jeśli porównać ją do opery, to jej upiorem są lektury. Ich liczba jest makabryczna. A co najmniej połowa, licząc już od szkoły podstawowej, absolutnie zbędna. Czytanie ich wszystkich to droga przez mękę. Niech szczzną¹.

We właściwym sobie barwnym, obrazoburczo-intertekstualnym stylu Rudnicki próbuje udowodnić absurdalność MEN-owskich propozycji lekturowych, które nie tyle nie kształtują świadomego czytelnika, ile wręcz zabiłają w dzieciach i młodzieży chęć czytania. Można jednak odnieść wrażenie, że w krzywym zwierciadle swego wywodu autor odbija każdą lekturę, jaka przyjdzie mu na myśl. *Zaczarowana zagroda* Centkiewiczów – niedobra, bo o Grenlandii, *Nad Niemnem* Orzeszkowej – niedobre, bo dzieje się na wsi, *Kajtkowe przygody* Kownackiej – też nie, bo też na wsi, co gorsza, o bocianie, a bocian to, zdaniem Rudnickiego, „drugi egzemplarz w menażerii polskiej” etc. Podejmując ten typ dyskursu, można by zadać autorowi następujące pytania: jak to się stało, że po przejściu przez piekło szkolnego kanonu został cenionym pisarzem?, jakim cudem Mickiewicz i Słowacki pospółu nie obrzydzili mu do szczytu sztuki słowa pisanego? I wreszcie: czy bez tego, przekraczającego rzekomo ludzkie siły, bagażu lektur, jaki przychodzi dźwigać kolejnym pokoleniom, naszpikowany aluzjami literackimi styl Rudnickiego byłby dla nas czytelny? Prowokując skandal w słusznej sprawie uzdrowienia szkolnego kanonu, autor oczywiście przerysowuje poruszane kwestie.

Narzekać na szkołę, w tym także na kanon lektur, jest stare jak świat. O ile szkoła budzi zazwyczaj niechęć dzieci (bo muszą do niej chodzić) i rodziców (bo zawsze jest nie taka, jaka powinna być), o tyle proponowany przez tę szkołę kanon rodzi niechęć podwójną (bo nie dość, że szkolny, to obowiązkowy i narzucony odgórnie, a jego nieznamość może mieć przykre konsekwencje podczas pokonywania egzaminacyjnych progów)². Rodzi się więc podejrzenie, że włączenie obojętnie jakiej książki do kanonu szkolnych lektur jest dla niej swoistym pocałunkiem śmierci. Obawiam się, że taki los spotkałby również utwory, które Rudnicki proponuje uczniom w publikowanej na łamach „Gazety Wyborczej” ostatniej odsłonie swojej lekturowej krucjaty³. *Mdłości* Sartre’a czy *Obcy* Camusa znajdą z pewnością wśród maturzystów swoich wielbicieli. Nie łudźmy się jednak, że sama zmiana w zestawieniu tytułów zmobilizuje do czytania tych, którzy dotąd poprzestawali na lekturze opracowań (co, nawiasem mówiąc, również jest sporą umiejętnością, biorąc pod uwagę zawiłości narracji bryków, w których nierzadko nie moż-

¹ J. RUDNICKI: *Pałę lektury!* „Książki. Magazyn do czytania” 2011, nr 1, s. 16.

² Na temat problematyki szkolnego kanonu lektur zob. S. BORTNOWSKI: *Lektury w stanie podejrzenia*. W: IDEM: *Przewodnik po sztuce uczenia literatury*. Warszawa [b.d.w.], s. 139–177.

³ J. RUDNICKI: *10 książek nowoczesnego maturzysty, czyli wylecicie z klasy nad poziomym*. „Gazeta Wyborcza” z dnia 9 września 2011 r.

na rozpoznać oryginału). Pamiętać też należy, iż sytuacja, o której tu mowa, przypada na okres młodzieńczego buntu, sprzyjającego raczej samodzielnym poszukiwaniom idoli, w tym idoli literackich, niż korzystaniu z propozycji nauczycieli, nawet tych najbardziej charyzmatycznych. Odwołując się do prywatnych obserwacji, o których była mowa na wstępie, wracam zatem na szczybel szkoły podstawowej, jako że – korzystam tu ze stylistycznego patentu Rudnickiego i *Traktatu poetyckiego* Miłosza jednocześnie – „Tam nasz początek”.

Plastusiowy pamiętnik, rocznik 1936. Pierwsza klasa, pierwsza lektura. Okazuje się, że trudność polega nie tylko na sprawnym i sensownym po składaniu wyrazów w zdania. Mozolną lekturę co rusz przerywają pytania: „Mamo, co to jest obsadka?”, „Co to kałamarz?”, „Jak wygląda kleks?”. Tłumaczę cierpliwie, do czego służy naparstek, choć sama nim się posługuję, rysuję drewniany piórnik z zasuwany wieczkiem, bo w domu próżno szukać jego odpowiednika, i zastanawiam się przy okazji w duchu, kto przy zdrowych zmysłach daje pierwszoklasiście scyzoryk, którym Tosia ostrzy ołówek. Wszelkie niejasności zostają oczywiście rozwiane i lektura toczy się coraz sprawniej, tym bardziej że fabuła opowieści o Plastusiu w sympatyczny, choć ogólny sposób przystaje do szkolnej rzeczywistości, w jakiej znalazła się moja debiutująca w szkolnej ławie latorośl. W tle pobrzmiewa jednak profetyczno-katastroficzny głos Rudnickiego:

O uczniowie moi, śpieszcie się czytać książki, bo one starzeją się jak ludzie. A nie jak znaczki pocztowe czy wino. Kurczą się, żółkną, wydzielają podejrzone zapachy, mają wyleniałe grzbiety. Spieszcie się, bo z biegiem lat, z biegiem dni czytać będziecie coraz mniej⁴.

Czy w tej przestrodze kryje się sugestia, iż tylko literatura współczesna, ta, która utrwała postać naszego świata, ma szansę zdobyć serca i umysły młodych czytelników? Czy odesłać należy do lamusa wszystkie teksty głoszące niepopularne dziś ideologie, utwory, których światy przedstawione są nieodwracalnie przeszłe? Czy obowiązek bycia *trendy*, bycia „na bieżąco” powinien objąć także polonistyczne kształcenie? Słowem: czy lista lektur powinna być listą bestsellerów?

Już teraz, gdy mowa o pierwszej klasie, mogę zaprzeczyć. Przykrawanie spisów lektur wyłącznie pod gusta adresatów jest w moim odczuciu drogą donikąd. Czytanie „utworów z epoki” ma swój sens może przede wszystkim właśnie na wczesnym etapie nauki. Jeszcze do niedawna to my czytaliśmy dziecku, będąc nie tylko odtwórcą tekstu, lecz także przewodnikiem po nim.

⁴ Ibidem.

Teraz, gdy na naszych oczach rodzi się samodzielny czytelnik, warto być obok i służyć wyjaśnieniami, kiedy tekst z racji archaiczności realiów i języka staje się mniej dostępny. Archaiczność ta jest przepustką do wiedzy o przeszłości, sposobem wzbogacania słownictwa, impulsem dla wyobraźni.

Wróćmy do szkoły. Klasa czwarta – w spisie lektur proponowanych przez polonistkę mojego starszego syna dostrzegam Sienkiewiczowskiego *Janka Muzykanta* i *Antka* Prusa. Reakcja odruchowa jak Rudnickiego: po co to komu? Oczami wyobraźni widzę ziejącą przepaść, jaka dzieli dzisiejszego dziesięciolatka od pozytywistycznych bohaterów. Brak konsoli Nintendo to przecież nie to samo co brak skrzypiec, który stał się powodem tragedii Janka, a niemożność opłacenia nauki syna przez matkę Antka nijak się ma do rodzicielskich trudności z uregulowaniem chesnego, jeśli pociecha nasza uczęszcza do prywatnej bądź społecznej szkoły. Wreszcie sam pozytywizm, zamierzchła epoka, której idee, chociażby praca u podstaw, kojarzą się tzw. dzisiejszej młodzieży chyba tylko z pierwszą pracą w restauracji McDonald's. Odganiem jednak te niepoważne skojarzenia, zastanawiając się, jak też poradzi sobie dzisiejszy uczeń i dzisiejsza szkoła z liczącymi blisko sto trzydzieści lat nowelami.

Gatunek zdaje się sprzyjać obojgu. Utwory są krótkie, więc – co oczywiste – i lektura nie jest czasochłonna, a sama praca z tekstem łatwiejsza niż w przypadku powieści. Po przeczytaniu pierwszej strony noweli Sienkiewicza radość ucznia zamienia się jednak w niepokój, stopniowo graniczący z paniką, okazuje się bowiem, że choć przedmiot nosi nazwę „język polski”, lektura, którą w jego ramach zaproponowano, chyba nie jest po polsku. Celowo przerysowuję sytuację, aby oddać stopień trudności, jaki reprezentują obie lektury, które jeszcze kilkanaście lat temu nie sprawiały uczniom aż takich kłopotów jak dziś. „Komornica”, „kuma”, „krajka”, „potrządk”, „stójka”, „przedówek” – domagają się przypisów, natomiast niektóre partie tekstu wypadałoby wręcz inscenizować, aby przybliżyć przebieg wydarzeń i ich wymowę. I dobrze – ośmielałam się twierdzić po raz kolejny. W lekturze, jak w życiu – nikt nie obiecywał, że będzie łatwo. W poczuciu rodzicielskiej odpowiedzialności za edukację dziecka pełnię funkcje lektora i komentatora jednocześnie, mój młodszy syn zaś, między innymi z racji wrodzonej chudości, idealnie wcielił się w rolę Janka Muzykanta, ze szczególnym zapałem grając scenę zgonu głównego bohatera.

Gdy już udaje nam się rozwikłać przebieg fabuły i rozszyfrować leksykalne znaki zapytania, pora na rozmowę o sensach tekstu. Wybór tematów odwrotnie proporcjonalny do objętości utworów. Sugestia pierwsza: czym jest talent?, jakie talenty posiadamy? dlaczego powinniśmy je pielęgnować? (jako współczesnym kontekstem można się tu posłużyć telewizyjnym programem „Mam talent”, a w ślad za nim poruszyć na przykład temat „Sława – blaski i cienie”). Może to być też rozmowa o Innym (wszak o Janku czytamy,

że to „odmieniec”), o rozmaitych typach wrażliwości, o braku porozumienia między dorosłymi i dziećmi. Podobnych kwestii do dyskusji dostarcza *Antek* Prusa: mechanizmy wyboru drogi życiowej, fenomen zabobonu czy stosunek do rodzinnych stron. Wreszcie, *last but not least*, wspólny obu tekstom temat ubóstwa – tu jako kontekst, i to najświeższy, można wykorzystać, wydaną w ramach obchodów Europejskiego Roku Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym, książkę Hanny Gill-Piątek i Henryki Krzywonos pod tytułem *Bieda. Przewodnik dla dzieci*⁵. W takich przykładowych kontekstach lektura odległa w czasie ma szansę stać się bliska.

Kilka dni po mozołnym, ale zakończonym sukcesem sforsowaniu tekstu, zaglądam z ciekawości do zeszytu z języka polskiego, by podpatrzeć proponowaną aktualnie metodę opracowania pozytywistycznej noweli. Zaczyna się tradycyjnie, od garści informacji biograficznych o autorze, następnie podana w punktach fabuła i charakterystyka głównego bohatera. Nowością jest dla mnie zastosowanie metody „2 w 1” w wersji symultanicznej – *Antek* i *Janko Muzykant* są omawiani na zasadzie: życiorys Prusa i życiorys Sienkiewicza, dzieje i charakterystyka Antka oraz dzieje i charakterystyka Janka. Metoda, która w pierwszej chwili wydaje się zagadkowa (samo zestawienie, bez wskazania na podobieństwa i różnice czy też uwzględnienia, wysuniętej i szczegółowo udokumentowanej przez Aleksandra Wita Labudę, propozycji czytania *Antka* jako polemiki z *Jankiem Muzykantem*⁶), po chwili zastanowienia i przy odrobinie dobrej woli nabiera sensu: teksty o zbliżonej dacie powstania, podobnym typie bohatera, warstwie językowej i gatunku „wspierają się” w swej odmienności od pozostałych lektur, nie są już tak bardzo „osobne” czy „inne”. Wniosek ten nie jest jednak poszukiwaną przeze mnie odpowiedzią na pytanie: po co szkoła *Anno Domini* 2010 czyta *Antka* i *Janka Muzykanta*?, jaki pożytek ma płynąć z lektury pozytywistycznych nowelek, po które nasze dzieci pewnie nigdy nie sięgnęłyby z własnej woli, a i my sami raczej nie mielibyśmy odwagi wystąpić z reklamą tych tekstów?

„Życie dziecka polskiego na wsi w XIX wieku” – tak brzmi temat ostatniej lekcji poświęconej obu nowelom. Nie kryję rozczarowania tryumfem historyczno-narodowego kontekstu – w ten oto sposób utwory, które już w pierwszym odbiorze wydawały się uczniom odległe, zostały zamknięte za drzwiami XIX stulecia. Otworzą się one po latach tylko przed nielicznymi, tymi, którzy poczują historyczną lub historycznoliteracką pasję. Sprawę pograża ostatecznie znajdująca się pod tematem tabela, w której dokonano zestawienia wa-

⁵ H. GILL-PIĄTEK, H. KRZYWONOS: *Bieda. Przewodnik dla dzieci*. Cieszyn 2010.

⁶ Zob. A.W. LABUDA: *Studium o „Antku” Prusa: recepcja, konstrukcja, konteksty*. Warszawa 1982, s. 144–170. Obszerny przegląd szkolnych propozycji interpretacyjnych noweli Prusa znajduje się w pracy: M. SIENKO: *Kierunki interpretacji „Antka” Bolesława Prusa w szkole podstawowej po roku 1945*. W: *List, nowela, opowiadanie: analizy i interpretacje*. Red. T. BUDREWICZ, H. BURSZTYŃSKA. Kraków 2001, s. 195–213.

runków, w jakich wzrastali Janko i Antek oraz bohaterowie anglojęzycznych powieści: Ania Shirley i Tomek Sawyer. Pierwszy wers tabeli precyzuje kraj zamieszkania bohaterów: Polska zostaje przeciwstawiona Kanadzie i Stanom Zjednoczonym; kolejne wersy tabeli zaszczipiają dzieciom nasze odwieczne przekonanie, że u sąsiada trawa zawsze bardziej zielona. I tak, na pytanie: „Jak wyglądał dom bohaterów?”, pada odpowiedź: tu „uboga wiejska chata bez wygod”, tam „ładne zadbane domy ze standardowym jak na tamte czasy wyposażeniem”; i dalej: tu „bieda, nędza i często brak jakichkolwiek środków do życia”, tam „w miarę dobra sytuacja materialna, wystarczało na podstawowe potrzeby”; tu „fatalne warunki, nauczycielom nie chciało się pracować, nikt nie dbał o wykształcenie”, tam „ładna, ciepła szkoła, dobrzy nauczyciele, dorośli dbali o wykształcenie dzieci”; tu „pasje dzieci uznawano za fanaberię lub przejaw lenistwa”, tam „robiono wszystko, aby dzieci mogły rozwijać swoje talenty” etc. Niedaleko stąd do wniosku: tam „ciekawe książki z wesołymi bohaterami”, tu: „nuda, nuda, nuda”.

W roku 1994 Stanisław Bortnowski pisał na łamach „Polonistyki”:

Nowele pozytywistyczne stały się lekturowym pośmiewiskiem. [...] Ogół nauczycieli nie ma do tych nowel klucza. Dydaktyka w tej kwestii jakby zamarła⁷.

Warto potraktować te słowa jak wyzwanie, tym bardziej że w konkluzji autor pozostawia decyzję co do obecności pozytywistycznej noweli w spisie lektur nauczycielom i uczniom. Skoro więc szkoła nie rezygnuje z tych tekstów, warto odświeżyć ich lekcyjne wcielenie. Wszak już przywołana tu praca Labudy – choć powstała blisko trzydzieści lat temu – podpowiada, że można inaczej. Nie rezygnując z omawiania obu utworów metodą zestawienia oraz wybierając jeden z proponowanych przeze mnie tematów rozmowy z uczniami na temat lektur, mamy szansę upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu. W *Studium o „Antku”* otrzymujemy interpretacyjną wskazówkę:

Talent artystyczny pojmuje Prus inaczej niż Sienkiewicz. Jako dyspozycję wewnętrzną, która nie wybucha nagle i nieoczekiwanie, lecz która rozwija się stopniowo w interakcji z otoczeniem, a nade wszystko jako dar czy zadatek podatny na kształcenie i aby się mógł rozwinąć, kształcenia wymagający. Proces kształcenia czy raczej samokształcenia zdolności Antka został w noweli Prusa starannie wystopniowany i pokazany. Inaczej niż u Sienkiewicza,

⁷ S. BORTNOWSKI: *Te „Antki”, te „Katarynki”...* „Polonistyka” 1994, nr 8. Por. także uwagi na temat obecności nowelistyki pozytywistycznej w kanonie szkolnych lektur w kompendium tego autora *Przewodnik po sztuce uczenia literatury...*, s. 166–167.

gdzie talent rozwija się jakby za cenę niedorozwoju innych władz, u Prusa kształtuje się on w zgodzie z procesem fizycznego i duchowego dojrzewania. Cały ten proces nie przebiega bezkonfliktowo. Lecz opór rzeczywistości i niepowodzenia występują jako pierwiastki twórcze, dla rozwoju osobowości potrzebne⁸.

Kierunek prowadzenia dialogu jest dowolny: możemy zacząć rozmowę z uczniami od ich własnych uzdolnień (w jaki sposób je pielęgnują?, czy odkryli je w sobie sami, czy też pod wpływem inspiracji? jeżeli pod wpływem inspiracji, to jakiej bądź czyjej?, czy zdarzyło się uczniom porzucić swoje zamiłowanie na rzecz innego?), a następnie pokazać, za Labudą, literacki sposób ujęcia problematyki talentu przez Sienkiewicza i Prusa. Lub odwrotnie: potraktować losy obu bohaterów jako pretekst do rozmowy o własnych talentach i możliwościach ich realizacji. W obu przypadkach lektura przekłada się na autobiograficzny kontekst młodego czytelnika, a w konsekwencji zdejmując z utworu odium przedpotopowej ramoty.

Warto w tym miejscu przytoczyć również dwa pytania, jakie na temat nowel Prusa i Sienkiewicza zadaje uczniom Tadeusz Patrzalek w *Zadaniach do lektury dla klas IV–VI*:

Jeśli w kulturze europejskiej wyróżnić dwie tradycje sposobu przedstawiania artysty – arystotelesowską (zdrowy rzemieślnik) i platońską (z chorobą tworzenia) – to którą z nich kontynuuje Prus, a którą Sienkiewicz? [...]

I *Antek*, i *Janko Muzykant* kontynuuje wątek literacki dziecka-artysty. Który z tych utworów kontynuuje romantyczną tradycję wątku?⁹

Zarówno poruszona w obu pytaniach problematyka, jak i sposób jej sformułowania wykraczają oczywiście poza wiedzę i kompetencje dzisiejszego czwartoklasisty. Wyłania się z nich w związku z tym pytanie trzecie: czy *Antek* i/lub *Janko Muzykant* nie powinny być tymi utworami, których nie należy usuwać z kanonu, ale przeciwnie: do których interpretacji należy powrócić na ponadpodstawowym poziomie kształcenia polonistycznego, po to, aby – odwołując się do wiedzy i umiejętności zdobytych przez uczniów w latach poprzednich – rozbudować i pogłębić odczytanie znaczeń tekstu, a tym samym udowodnić im ewolucję ich własnych czytelniczych horyzontów?

Gdy czytam retoryczne pytanie Rudnickiego: „Co dziś robić z bzdurami, które wypisywali Mickiewicz, Konopnicka i Sienkiewicz?”, nie oburzam

⁸ A.W. LABUDA: *Studium o „Antku”...*, s. 164.

⁹ T. PATRZAŁEK: *Bolesław Prus: „Antek”*. W: *Zadania do lektury dla klas IV–VI*. Red. T. PATRZAŁEK, G. WICHARY. Warszawa 1985, s. 41.

się, lecz jest mi smutno. Przyklasnęłaby Rudnickiemu z pewnością ta część uczniów, których nie umiemy przekonać, że to utwory wartościowe. Dla mnie pytanie to jest wyrazem bezradności wobec własnej tradycji literackiej, której, mówiąc kolokwialnie, nie potrafimy „sprzedać”. Tam, gdzie polonistyka uniwersytecka ma znakomite osiągnięcia (za przykład niech posłużą poświęcone „szkolnym” autorom teksty z najnowszej książki Ryszarda Koziołka *Znakowanie trawy, albo praktyki filologii*¹⁰), polonistyka szkolna zbyt często staje z opuszczonymi w geście bezradności rękami. Może więc bycie „na bieżąco” nie powinno oznaczać proponowania lektur „pod publikę”, takich, które nie zmęczą ucznia i nie obniżą notowań nauczyciela, lecz śledzenie z uwagą aktualnych komentarzy do utworów z przeszłości, które – jak to arcydzieła – po Escarpitowsku „podatne na zdradę”¹¹, wciąż odsłaniają nowe, współczesne sensory. Sam wybór wątków uniwersyteckich odczytań pod kątem horyzontów i możliwości adeptów lektury jest już kwestią pomysłowości i inwencji nauczyciela. Podstawowy warunek powodzenia stanowi jednak kontakt między polonistyką uniwersytecką i polonistyką szkolną, które oprócz oczywistego wspólnego przedmiotu zainteresowań połączone są swoistym związkiem interesów. Ambicją tej pierwszej z założenia powinna być innowacyjność, będąca dla drugiej z nich obroną przed – grożącą jej z racji corocznej repetycji lektury – rutyną. To chyba lepszy kierunek niż palenie lektur, które – jako że rzecz dotyczy książek – jakoś źle mi się kojarzy.

¹⁰ R. KOZIOŁEK: *Znakowanie trawy, albo praktyki filologii*. Katowice 2011.

¹¹ R. ESCARPIT: *Literatura a społeczeństwo*. Tłum. J. LALEWICZ. W: *Współczesna teoria badań literackich za granicą*. Oprac. H. MARKIEWICZ. T. 3. Wyd. 2. Warszawa 1976, s. 148–181.

Iwona Gralewicz-Wolny

“Pokój ci, Janku!”? A Positivist novel for beginners

Summary

The article is an attempt to defend the presence of Positivist novels and any other works that are not the learners’ interest though being honorably called the classics in the school reading lists. The reason for the status quo is a language barrier, and a substantial cultural distance dividing the reality of the world presented from the modern world, and the fossilization of the discourse devoted to works from the past deriving from the 19th century text origins. The solution, as the author claims, should be not the reduction of the school canon to the latest texts, but the refreshment of interpretation propositions in accordance with current methodologies of reading. The very task should be treated as yet another level of the cooperation of the school and academic Polish studies.

Iwona Gralewicz-Wolny

« Pokój ci, Janku ! » ?
La nouvelle positiviste pour débutants

Résumé

L'article est une tentative de défendre la présence de la nouvelle positiviste sur la liste des lectures scolaires, ainsi que d'autres oeuvres qui, portant le nom des classiques, ne profitent pas de l'intérêt des élèves. La cause de cette situation est la barrière de langue, qui résulte de la date de la création de ces textes, ainsi que la distance culturelle importante qui sépare le monde représenté du monde réel, et enfin la paralysie du discours consacré aux oeuvres du passé. Selon l'auteur le remède ne consiste pas à la réduction du canon scolaire de lectures aux textes modernes mais le rafraîchissement des propositions d'interprétations dans un esprit des méthodologies actuelles de la lecture du texte. Cette tâche devrait être traité comme encore un espace de coopération dans les études polonaises entre les enseignants d'école et académiques.